

Demokracja, najbardziej niebezpieczna religia – 15

6 sierpnia 2023

Chińskie eksperymenty z demokracją

Napisałem wcześniej, że wielopartyjny system wyborczy („demokracja”) jest jedyną formą rządu zaprojektowaną do kontrolowania przez osoby z zewnątrz, naturalnie pozostawiając ją otwartą na korupcję i oszustwa. Chińczycy, słuchając Amerykanów, odkryli wszystkie tego dowody na własnym podwórku. Chiny eksperymentowały z wprowadzeniem na niewielką skalę demokratycznych wyborów w zachodnim stylu dla lokalnych urzędników na obszarach wiejskich.

Często mówi się nam, że „pierwsze wrażenie” jest najważniejsze, że spotykając daną osobę lub wchodząc w nową sytuację, widzimy ją najwyraźniej podczas tego pierwszego wprowadzenia. Wraz z upływem czasu nasze postrzeganie staje się zamglone i przyćmione przez czynniki zewnętrzne, a nasza uwaga rozproszona przez nieistotne kwestie. Gdy Chińczycy wprowadzali „demokrację”

Po wprowadzeniu „demokracji” do Chin, Chińczycy widzieli ją bardzo wyraźnie taką, jaką była w rzeczywistości – systemem uzyskiwania władzy politycznej, który tylko prosił się o manipulację. W rzeczywistości było to postrzegane jako cel takiego systemu i zostało zaprojektowane właśnie w tym celu. I tak właśnie było.

Na początku 2014 roku w Changsha, chińskim żłobku demokracji i wielu innych wymyślnych przestępstw, doszło do ogromnego skandalu związanego z kupowaniem głosów, w którym prawie 60 osób zostało oskarżonych o oszustwa wyborcze, zaniedbanie obowiązków, zakłócanie wyborów, kupowanie głosów, przekupstwo

i związaną z tym korupcją, z udziałem ponad 500 prawodawców i różnych lokalnych urzędników partyjnych, którzy zostali zdyskwalifikowani i zwolnieni ze swoich stanowisk, a ich przestępstwa dotyczyły wielu tysięcy obywateli i ponad 100 milionów juań łapówek. A był to tylko jeden z wielu przypadków.

W północnochińskiej prowincji Hebei w jednym mieście w ciągu miesiąca odbyły się dwa nieudane wybory, skorumpowane przez kupowanie głosów od dwukrotnie większej liczby uprawnionych wyborców, kradzieże urn wyborczych i wiele innych oszustw wyborczych. Wiele miast i wsi wprowadziło wielopartyjne wybory pod koniec lat 80-tych, a wiele z nich doświadczyło podobnych problemów. We wrześniu 2016 r. w Liaoning doszło do ogromnego skandalu związanego z fałszerstwami wyborczymi, w którym ponad 500 osób zapłaciło łapówki, aby ich znajomi zostali wybrani. Ogólnochińskie Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych wydało 45 parlamentarzystów, czyli prawie połowę wybranych z Liaoning, z powodu przekupstwa i oszustw wyborczych. Ponadto ponad 500 ustawodawców zostało zwolnionych lub zrezygnowało z 619-osobowego Kongresu Ludowego Liaoning, a kilka osób zostało aresztowanych.

Byłem zaskoczony, że ktokolwiek był zaskoczony. Taka jest demokracja. Tak to działa. Zaprojektowano ją tak, by była szeroko otwarta na korupcję. Na Zachodzie mamy większe doświadczenie, więc robimy to ciszej i na różne sposoby, ale rezultat jest ten sam. Wszędzie tam, gdzie pieniądze mogą kupić władzę ustawodawczą, wszystkie otwarte systemy staną się skorumpowane.

Chińczycy postrzegali „demokrację” tak, jak wyglądała ona w rzeczywistości – jako sposób na uzyskanie kontroli nad rządem poprzez zbieranie głosów. Najłatwiejszym sposobem na zebranie głosów jest ich kupienie i nie ma tu nawet żadnej moralności. Zanim zaczniesz moralizować na temat Chińczyków, zastanów się, czy jeśli AIPAC i korporacje kupują polityków, to dlaczego politycy nie mogą kupować wyborców? Kolejnym najprostszym

sposobem (jeśli chcesz być trochę nieuczciwy) jest wydrukowanie nadmiaru kart do głosowania i wypchanie urn wyborczych. Nie zapominajmy też, że wypychanie urn wyborczych było tradycją w USA i Kanadzie 200 lat temu.

Ale znowu, w tym „nowym” systemie politycznym oferuje się nam pełną kontrolę nad rządem miasta, dzięki prostemu celowi, jakim jest głosowanie na nas. Nie ma innych wymagań i każdy może to zrobić. To oczywiste, że ktoś z pieniędzmi i ambicjami podejmie to wyzwanie i znajdzie sposób, uczciwy lub inny, na zdobycie tych głosów.

Są to poważne kwestie w Chinach, ponieważ coraz częściej królami w tle będą obcokrajowcy. Żydzi, pracownicy konsulatów USA, członkowie Departamentu Stanu USA, urzędnicy ambasad, którzy są członkami CIA, ale przebrani za dyplomatów, NED, USAID, AmCham i dziesiątki amerykańskich organizacji pozarządowych, wszyscy wydają pieniądze i pracują w tle, aby wpływać na rząd w Chinach. Taka jest prawda i jeśli jest to oczywiste dla mnie, to powinno być oczywiste dla wielu innych. Ich sukces w Hongkongu jest oszałamiający; Amerykanie uzyskali ogromny wpływ na krajobraz polityczny Hongkongu i są tak sprytni i doświadczeni, że setki tysięcy małych hongkońskich marionetek nawet nie widzą sznurków. I mają zamiar zrobić to samo w Chinach kontynentalnych.

Demokracja w przedszkolu

Ale te przykłady były niczym w porównaniu z tym, co wydarzyło się w szkole podstawowej Chunhui w Zhengzhou, gdzie 1700 małych dzieci nauczyło się lekcji o „demokracji”, której niestety nigdy nie zapomną. Uczniowie ci mieli „zacofany, staroświecki, tradycyjny, chiński” system wyboru liderów uczniów, w którym selekcja opierała się na głupich rzeczach, takich jak zasługi szkolne i rekomendacje nauczycieli dotyczące charakteru. Ale dzięki amerykańskim naciskom „zmienili swoją tradycję” i zamiast tego zwrócili się ku

nowoczesnej „demokracji” w zachodnim stylu.

I jak to zadziało? Cóż, jeden uczeń (z bardzo słabymi wynikami w nauce) został wybrany na lidera, ponieważ był „dobry w koszykówce” i był „przyjazny”. A jak zostali wybrani? Cóż, nauczycieli się prowadzić demokratyczne kampanie wyborcze, tak jak wszyscy ludzie Zachodu. Według doniesień medialnych, „niektórzy grali na saksofonie, inni tańczyli, a jeszcze inni popisywali się swoimi umiejętnościami kaligrafii lub malarstwa, grali na tradycyjnych chińskich instrumentach muzycznych, aby zaimponować wyborcom”. Jedna z matek była tak chętna, by uczynić swoje małe dziecko królem, że wydrukowała ponad 1000 ładnych, małych, niebieskich kart wyborczych z jego imieniem, prosząc wszystkich o głosowanie na niego.

Dyrektor szkoły, Hu Jianling, powiedział, że program miał na celu zachęcenie uczniów do „odważnego wyrażania swoich pomysłów” i „uczestniczenia w zarządzaniu szkołą”. W opinii szkoły, ci liderzy uczniów udowodnili, że plan Hu jest „skuteczny, a może nawet korzystny”.

Przeanalizujmy, co tak naprawdę się wydarzyło. Nie mam zamiaru zawstydząć pana Hu, który z pewnością jest wspaniałym dżentelmenem o dobrych intencjach, ale co za diabeł opętał tego człowieka, że uznał za dobry pomysł, aby 1700 10-letnich dzieci „odważnie uczestniczyło w zarządzaniu szkołą”? Czym, do cholery, według niego jest szkoła? W tym jednym eksperymencie w tej jednej szkole możemy zobaczyć wszystkie żałosne wady zachodniej demokracji, wady najwyraźniej niewidoczne dla nauczycieli, rodziców, a zwłaszcza dla uczniów, którzy nauczyli się skorumpowanej lekcji życia, której prawdopodobnie nigdy nie zapomną. Jeśli chcesz skorumpować populację, zawsze najlepiej jest zacząć od dzieci, ponieważ to sprawi, że korupcja będzie trwała.

Po pierwsze, jaki był cel tych wyborów? Celem powinno być wybranie najbardziej kompetentnej osoby na stanowisko, które wiąże się z odpowiedzialnością wobec uczniów, ale nigdzie w

tej małej przedszkolnej parodii nie było nawet wzmianki o kompetencjach czy odpowiedzialności. Żadnej. Ci mali politycy po prostu chcieli zostać wybrani, ponieważ chcieli zostać wybrani, a nie dlatego, że mieli jakiekolwiek umiejętności lub chcieli osiągnąć coś pożytecznego dla swoich kolegów ze szkoły. Nie było uczniów, którzy prowadzili kampanię na rzecz wyeliminowania nadmiaru prac domowych, czystszych toalet lub większej liczby korepetycji pozalekcyjnych. Oni po prostu chcieli być liderami i mieć towarzyszącą temu władzę i prestiż, nie myśląc o żadnych związanych z tym obowiązkach.

Co gorsza, jak ci mali politycy prowadzili kampanię? Jak się zachowywali, aby przekonać swój elektorat do głosowania na nich? Cóż, „wykorzystywali swoją osobistą popularność” dzięki dobremu wyglądowi, umiejętnościom sportowym lub pieniądзом ojca na zakup ładnych sukienek i rowerów. „Wykorzystywali swoje zdolności rozrywkowe” grając na saksofonie lub innych instrumentach. „Wykorzystywali swoje umiejętności malarskie i kaligraficzne” i bez wątpienia znaleźli wiele pomysłowych 10-letnich sposobów na bieganie po szkole i błaganie o głosy. Jak cudownie. Matka, która zapłaciła za wydrukowanie uroczych niebieskich karteczek dla swoich dzieci, następnym razem dołączy do nich banknot o wartości 5 juanów. Te małe dzieci nauczyły się, że jedyną prawdziwą kwalifikacją do zostania liderem i przejęcia władzy jest talent do psychologicznej manipulacji, że referencje są ignorowane przy zdobywaniu głosów.

Czy to są podstawowe składniki dobrego przywódcy? Czy w ten sposób Chiny wybierają sekretarza generalnego i członków Biura Politycznego? Czy siedzą oni na placu Tiananmen i grają na saksofonie lub gitarze, albo malują karykaturalne portrety turystów? W ten sposób Amerykanie wybierają swoich przywódców, ale dlaczego uczyć tego chińskie dzieci jako ideału?

Ale to była dopiero pierwsza próba i nasi mali politycy nie mieli doświadczenia, na którym mogliby się oprzeć. Następnym razem pójdzie im znacznie lepiej. Szybko nauczą się, że głosy

można kupić i zacząć zbierać niewielkie sumy pieniędzy, by rozdawać więcej niż słodkie niebieskie kartki każdemu, kto obieca na nich głosować. Nauczają się, że głosy można przyciągnąć poprzez składanie obietnic – nie poprzez ich dotrzymywanie, ale poprzez ich składanie. Będą więc obiecywać ograniczenie pracy domowej, nie mając pojęcia, jak to zrobić i wiedząc, że i tak nie mają mocy, by osiągnąć taki rezultat. Obiecują jednak, że przynajmniej spróbują.

Dowiedzą się, że mają moc przyznawania prezentów w postaci patronatu i obiecują umieszczać popularnych wyborców w komitetach, oczekując, że osoby te pomogą przekonać innych wyborców. Będą obiecywać, że będą pracować na rzecz łatwiejszych standardów oceniania, lepszych obiadów szkolnych i wielu innych rzeczy, o których mądrzy kandydaci będą wiedzieć, że są podstawowymi kwestiami dla wszystkich uczniów. Nauczają się odczytywać życzenia uczniów i przekształcać je w głosy i osobistą władzę. Szybko nauczają się być prawdziwymi politykami. Krótko mówiąc, nauczają się kłamać i manipulować.

Wiedzą już, że rok szkolny to długi czas, a dzieci mają krótką pamięć; intuicyjnie wiedzą, że nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za niewywiązanie się z umowy, a także wiedzą, że i tak nie ma żadnej odpowiedzialności, że po ich wybraniu nikt nie może im nic zrobić. Gdyby istniała osobista odpowiedzialność, nie byłoby kandydatów.

A jest jeszcze gorzej. We wszystkich segmentach społeczeństwa, w tym w szkołach podstawowych, zawsze w tle czają się „królowie-twórcy”, ci, którzy nie chcą być w świetle reflektorów, ale wolą siedzieć w cieniu i pociągać za sznurki. Są to ci sprytni, którzy gromadzą prawdziwą władzę i którzy intuicyjnie rozumieją, jak kontrolować wydarzenia, aby uzyskać ostateczną satysfakcję, niezależnie od życzeń większej grupy. Są niebezpieczni; są zbyt sprytni o połowę i naturalnie manipulują. Często mają matkę, która ma podobny umysł i charakter, zapewniając wszystkie niezbędne wskazówki. Pierwszą rzeczą, jakiej się uczą, jest to, że władza leży w

nominacjach, a nie w głosowaniu.

A teraz naturalnie wkraczamy na pole polityki wielopartyjnej, gdzie mamy dwóch lub trzech władców, z których każdy ma swoich zwolenników, każdy wybiera prawdopodobnego kandydata, który będzie posłuszny i kontrolowany, i powie: „Mogę uczynić cię przywódcą. Chcesz tego?” I ruszamy, każdy król-twórca (i jego matka) projektuje platformę obietnic kampanii gwarantujących przyciągnięcie naiwnych, niewinnych i niedoświadczonych małych wyborców.

Do tego to doprowadzi i szkoła ani nauczyciele nie mogą nic zrobić, aby temu zapobiec. Dlaczego? Ponieważ pierwotne założenie, jakkolwiek ładnie sformułowane, jest fałszywe, wadliwe i niemal przestępcze. Celem tego procesu selekcji powinno być wybranie najlepszych liderów dla szkoły, dojrzałych, odpowiedzialnych małych ludzi o dobrym charakterze, którzy mogą dawać przykład innym dzieciom, którzy dbają o dobro swoich kolegów ze szkoły i którzy naprawdę wykorzystają swoją władzę, aby poprawić środowisko szkolne. Odrzuciliśmy jednak ten cel i zamiast tego stworzyliśmy bezcelowy konkurs popularności, który jest szeroko otwarty na wszelkiego rodzaju presję społeczną i korupcję. Nie wybieramy naszych liderów na podstawie ich zdolności, charakteru czy poczucia odpowiedzialności, ale zamiast tego na podstawie ich osobistych zdolności marketingowych – ich umiejętności wpływania i manipulowania innymi, aby głosowali na nich, uczciwie lub w inny sposób.

Gdzie w tym wszystkim jest dyskusja o referencjach, kwalifikacjach na odpowiedzialne stanowisko? Jest ona całkowicie nieobecna. W rzeczywistości wcześniejszy system rekomendacji charakteru nauczyciela i doskonałości szkolnej – innymi słowy, referencje – który był doskonałym systemem, został specjalnie porzucony, aby ci idiotyczni yuppies mogli naśladować Amerykanów i dostosować się do ich głupiej wersji „demokracji”.

Nie ma żadnych dowodów na to, że którykolwiek z tych małych kandydatów miał jakiekolwiek umiejętności przywódcze, dobre wyniki w nauce, zdrowy charakter lub jakiekolwiek zrozumienie potrzeb i życzeń uczniów lub nauczycieli. Żaden z nich nie jest na tyle dorosły, by rozumieć znaczenie uczestnictwa w zarządzaniu szkołą. Żaden z nich nie zostanie wybrany na podstawie któregośkolwiek z niezbędnych atrybutów lidera. Niewielu, jeśli w ogóle, będzie miało jakiekolwiek rzeczywiste kwalifikacje na stanowisko kierownicze i nikt nie będzie rozumiał odpowiedzialności, którą przyjmuje. To są małe dzieci.

A co z uczniami, którzy głosują? Co wezmą pod uwagę oddając swój głos na lidera? Umiejętność gry na saksofonie? Ładne niebieskie kartki mamy? Niewielu, jeśli w ogóle, doceni swoją odpowiedzialność, niewielu będzie wiedziało, jak wybrać mądrze, a żaden nie będzie w stanie właściwie ocenić (mniej lub bardziej) nieznaną osobę na stanowisko, którego obowiązków nie rozumieją. Moje gratulacje. Witamy w polityce w amerykańskim stylu, jedynej rzeczy, której Chiny miały szczęście nie mieć.

Ale to jest dokładnie to, co Chiny mają teraz na swoich obszarach wiejskich wraz z wprowadzeniem demokratycznych wyborów w stylu zachodnim dla lokalnych urzędników. Są one o wiele poważniejsze, ponieważ uczestnicy są dorośli, decyzje mają wpływ na prawdziwe życie, a także dlatego, że zbyt często królami w tle są prawie wszyscy Amerykanie i Żydzi.

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: Larry Romanoff

Tłumaczenie: FmforLXM (Bitomat)

Źródło zagraniczne: BlueMoonOfShanghai.com

Źródło polskie: Bitomat.wordpress.com

Licencja: Opublikowano za zgodą autora z prawem do przedruku przez Wolnemedi.net. Komercyjne wykorzystanie ww. materiału

jest zabronione.